Nr. 5. (71) Bielsko, 25 maja 1937 Rok VIII

MŁODY NARODOWIEC

Kraków P.T. Biblioteka Uniwersytecka

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Woj. Grażyńskiego 38, tel. 29-12

WYCHODZI RAZ W MIESIĄCU.

„Włączenie do naszego obozu grup, z odrębną ideologią, oraz własną przeszłością organizacyjną, rozsadzałoby ramy naszej organizacji.

Tylko organicznie zbudowany i wszystkimi korzeniami wrośnięty w ziemię polską obóz potrafi koncentrować energię narodową, wywoływać entuzjazm, stwarzać warunki dla twórczości jednostkowej i zbiorowej, wznosić fundamenty pod prawdziwie narodową i katolicką Wielką Polskę oraz skutecznie łamać, dzięki swej sile i jednolitości, komunistyczne próby zamachów na byt i całość naszego państwa".

Dr. Tadeusz Bielecki.

Gdańsk miasto ongiś nasze, znowu będzie nasze

Każde państwo — chyba że terytorium jego rozciąga się na wyspie otoczonej morzami — posiada pewne ziemie, które są stale narażone na ataki sąsiadów. Taką ziemią jest dla Polski ujście Wisły i port Gdańsk po który, jak dawno sięga historia Polski, wyciąga swą rękę nasz sąsiad zachodni — Rzesza Niemiecka.

Na skutek „wielkich gier" i machinacji polityków międzynarodowych, traktat wersalski w roku 1918 nie oddał Polsce Gdańska, ale stworzył zeń Wolne Miasto. — To krzywdzące Polskę i połowiczne rozstrzygnięcie sprawiło, że z chwilą tą rozpoczął się znowu i trwa po dzień dzisiejszy bój o polskość Gdańska, o szanowanie tych praw, które w Wersalu i późniejszych umowach Polsce przyznano.

Od pierwszej chwili ster rządów w Gdańsku znalazł się w ręku czynników nasłanych z Berlina, które nie kryją się z tym, że celem ich jest oddzielenie Gdańska od Polski, wynarodowienie lub wyparcie z Gdańska wszystkich, którzy czują się Polakami. O szykanach i gwałtach

dokonywanych na ludności polskiej w Gdańsku nieraz czyta się w gazetach.

Wytworzyło to dla Polski sytuację niebezpieczną. U ujścia Wisły, na naszym wąskim paśmie ziemi, którym dotykamy do tego „okna na świat", jakim jest morze. usadowiły się elementy politycznie nam wrogie. Stąd to Polska pragnąc uniezależnić się od utrudnień stawianych przez obecne władze Gdańska wybudowała wysiłkiem całego Narodu, naszą dumę narodową, port w Gdyni. Dziś. gdy 75 proc. obrotów towarowych z zagranicą przechodzi przez Gdańsk i Gdynię okazuje się, że budowa drugiego portu była koniecznością nie tylko polityczną, ale i gospodarczą. Polska stała się wielkim państwem. dla którego rozwoju jeden port nie wystarczy.

Port w Gdyni spełnił nasze pierwsze zadanie, jakim było uniezależnienie się od Gdańska. Pozostaje do wykonania drugie zadanie: przepędzenie z Gdańska wszystkich niedowarzonych głów, którym się roi „Zurück zum Reich" (z powrotem do Rzeszy) i przywrócenie Gdańskowi jego polskiego oblicza.

Na terenie Gdańska ścierają się i walczą wpływy polskie i niemieckie. W tej chwili toczy się walka nierówna. Przewagę ma to państwo, które przeszło przez okres walk wewnętrznych, w którym naród skonsolidował się i zapanowała idea narodowa. Bo idea narodowa ma to do siebie, że skupia nie tylko obywateli w Ojczyźnie, ale promieniuje na wszystkich rodaków rozrzuconych po całym świecie.

Walka o rządy narodowe w Rzeszy Niemieckiej już się skończyła. Cztery lata temu Hitler doszedł do władzy. Od tej chwili znaczenie Niemiec rośnie z dnia na dzień, bo państwo żyje życiem pełnym wypełnionym pracą i walką około potęgi Narodu niemieckiego. Zrzucono pęta traktatów pokojowych. — Przepędzono żydów i masonów. Wypalono gorącym żelazem gniazda rozpusty i demoralizacji. Dano chleb i pracę milionom bezrobotnych. Załatwiwszy najważniejsze sprawy wewnętrzne zwracają się z kolei oczy Niemiec ku nowym ziemiom...

A my w Polsce? Jesteśmy ciągle jeszcze w połowie drogi. Ta połowa drogi, którą mamy za sobą, to nasza armia. Chluba narodu i państwa, która zapewnia nam należny szacunek zagranicą, przed którą chylą czoła mocarstwa. To jednak nie wszystko. dla obrony nowoczesnego państwa nie wystarczy armia. choćby była najlepiej uzbrojona. — Pod bronią musi znaleźć się cały naród. Nie jest konieczne, aby każdy miał karabin w ręku, ale każdy musi wiedzieć o co i za kogo walczy. Czy za jakieś mętne „dobro zbiorowe", „ogół obywateli". czy za Naród polski?

Tylko walka o Wielką Polskę, której treścią będzie Naród polski może skupić wszystkich Polaków i skonsolidować w jednym obozie, wykrzesać ze wszystkich zdolność do największych ofiar w walce za Ojczyznę. Walczymy o państwo narodowe. Walczymy o rządy narodowe, które będą realizować program narodowy. Tych jeszcze nie mamy. Ale walczymy o nie i zbliżamy się do nich.

Nadejdzie — jak nadszedł w Niemczech i Włoszech — i w Polsce ten dzień, w którym idący naprzód ruch narodowy znajdzie swój wyraz w Rządach Narodowych. A wtedy wszystkie umysły i wszystkie serca zwrócą się tam, gdzie biją serca polskie.

Wtedy przyjdzie kolej i na Gdańsk. Na szumne hasło niemieckie „Zurück zum Reich" odpowiemy nie hasłem, ale czynem: Z powrotem do Polski.

Witold Gdański.

Gawęda Młodego Narodowca

I wreszcie doczekaliśmy się wiosny — długo oczekiwanej. Przyszła wiosna, bo takie są prawa Boże — według których jest rządzony świat — że po długiej i ciężkiej zimie przychodzi wiosna — a z nią życie nowe, — życie młode.

Podobnie do przeżytej zimy w przyrodzie, my Polacy — przeżywamy jeszcze zimę drugą — zimę dla większości narodu polskiego nader przykrą. Prawdziwe życie i swobodny rozwój narodu są wstrzymane i jakby zapadłe w sen zimowy. Zima ta wyrządza poważne szkody i straty, a nawet spustoszenia na organiźmie bytu narodowego!

Nie poddawajmy się smutkowi i zwątpieniu nie załamujmy bezczynnie rąk. Przeciwnie — z otuchą i nadzieją spoglądajmy w przyszłość, wiedząc i pamiętając o tym że po długiej i ciężkiej zimie przyjdzie — (przyjdzie — bo według praw Bożych rządzących tym światem musi przyjść) wiosna — wiosna narodu polskiego — ta wiosna narodu, o którą oddawna walczymy i prosimy Boga — wiosna narodu, którą będzie Wielka Polska!

I ta wiosna narodu już idzie — idzie powolnymi — ale za to pewktórych nic już nie zdoła cofnąć ni powstrzymać!...

Co więcej — można powiedzieć. nymi i silnymi krokami — krokami że są odcinki życia narodowego — na których wiosna narodu prawie że zapanowała. Do odcinków tych należy w pierwszym rzędzie odcinek akademicki — gdzie jak nam wiadomo, prawie wszystkie organizacje akademickie wprowadziły do swych statutów tzw. paragrafy aryjskie — wykluczające ze swego grona żydów — gdzie walka o ghetto — o której pisałem w poprzedniej gawędzie — wydała już swoje pozytywne rezultaty, a przy wpisach na pierwszy rok Uniwersytetu Poznańskiego — dzięki zabiegom młodzieży przyszedł do skutku tzw. numerus nullus, czyli nie przyjęto żadnego żyda. Dowodem wreszcie stale wzmagających się wpływów narodowych na odcinku akademickim to fakt opanowania w ostatnich wyborach przez młodzież katolicko - narodową, sanacyjno - lewicowego „Bratniaka" w Krakowie. Tego „Bratniaka" — który był dotychczas jedynym z większych w Polsce nienarodowym — i który nazywano krakowskim lub akademickim „Madrytem".

Nie pomogły różne szykany — nie pomogła na wielką skalę zakrojona — silnie finansowana (z jakich źródeł, to się domyślamy!) akcja wyborcza. Przyszli Młodzi — z siłą i rozmachem płynącym z potęgi swojej idei — przyszli zdobywać ten „Madryt“ i zwyciężyli, — by w ten sposób położyć kres „jędzy — zimie“ na swoim akademickim odcinku.

Pójdźmy teraz i my — reszta Młodych za ich przykładem — wytężmy — ale to naprawdę wytężmy wszystkie siły w prowadzonej przez nas walce z żydo - komuno-sanacjo - masonerią — aby i nasza walka obfitowała w zwycięskie potyczki i zakończyła się zwycięsko. Oby wiosna narodu — Wielka Polska nie musiała czekać jeszcze jednej lub kilku wiosen w przyrodzie, lecz oby zapanowała jeszcze teraz, — wraz z wiosną w naturze!

A z chwilą zapanowania wiosny narodu, przyjdą inni ludzie — ludzie nowi — przyjdą tworzyć nowy porządek w ojczyźnie; — przyjdziemy my Młodzi!... Przyjdziemy i już idziemy tworzyć nową — odżydzoną, wielką, katolicką i narodową Polskę, — idziemy ją tworzyć uzbrojeni wielką ideą narodową, umocnieni głęboką wiarą w nią i owiani duchem poświęcenia, — idziemy w bój, a nad nami rozwija się, łopota i prowadzi sztandar Krzyża i Orła białego.

Władysław Podhalański.

HENRYK BIŁKA

Idziemy do Wielkiej Polski !

My nie idziemy po pieniądz, po sławę,
By pierś zasługi krzyżem dekorować,
Myśmy podnieśli dłonie w walce krwawe,
By Ciebie, Droga Ojczyzno, ratować!

My nie stąpamy po drodze różanej!
Wyraz „wygoda“ dla nas nie istnieje,
Idziem po drodze trudami usłanej,
Bo za cel życia wzięliśmy Ideę!

Nam piękno w duszy zachować należy
Które do walki dodaje nam męstwa;
Nas huf Chrobrego mieczowych rycerzy
Idzie do Wielkiej Polski — do Zwycięstwa!

My was nie prosim — o karły, wy biedne! —
Co się przy żłobie gryziecie, jak wieprze! —
O żadne łaski o słówka pochlebne,
Boście chwiejący, jak płomień na wietrze!...

W nas jest — widzicie — siła i potęga
Nas łączy wspólna dla Narodu praca
I miłość bratnia do walki nas sprzęga!
A wam strach marny o żłób — życie skraca!...

Dla nas zapłata: — to czyn dla Narodu
Ordery: — w walce odniesione blizny;
Z wiarą do Wielkiej Polski idziem grodu
Pod naszym znakiem Boga i Ojczyzny!

Maków Podhalański, 7. 4. 1937 r.

Uroczystość 50-lecia urodzin Wiceprezesa Stron. Narodowego p. posła KAROLA WIERCZAKA z Warszawy

Dnia 8 marca br. obchodził 50-lecie swoich urodzin jeden z najbardziej zasłużonych na polu narodowym działaczy, b. poseł Karol Wierczak.

Dnia 17 marca rano została odprawiona w Kościele Parafialnym w Bielsku uroczysta msza św. z asystą. w której udział wzięli: solenizant i Organizacje Narodowe z Bielska i okolicy ze sztandarami.



KAROL WIERCZAK
b. poseł
Wiceprezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego. Zasłużony i nieugięty działacz społeczny.

Wieczorem w Domu Polskim w Bielsku odbyła się skromna uroczystość, w ścisłym gronie zaproszonych. Uroczystość miała charakter bardzo serdeczny. Solenizant wprawdzie żartował na temat swych lat pięćdziesięciu, twierdząc, że jest jeszcze „młodym“ człowiekiem. nie zmęczonym pracą. Jednak z poza uśmiechu przebijała doniosła treść. Bo nie tak to łatwo przeżyć życie i dotrzymać wierności jednej idei. Praca jest cięższa od słów i inne ma znaczenie.

W serdecznych słowach witał p. Wierczaka red. Edward Zajączek, mówiąc między innymi:

„Obce i dalekie jest nam pochlebstwo i nie w imię pochlebiania, czczej demonstracji zebraliśmy się w starych historycznych murach Domu Polskiego. Zgromadziła nas tutaj chęć dania świadectwa prawdzie, że Kolega Wiceprezes Karol Wierczak dobrze zasłużył się Ojczyźnie i Narodowi Polskiemu, a nazwisko jego na zawsze zostanie związane z historią ruchu narodowego w ostatnich czterech dziesiątkach lat. Dla nas młodszych od niego, obserwujących Jego pełne znoju i pracy życie jest On przepięknym przykładem ofiarności i bezgranicznego poświęcenia dla wielkiej i świętej idei“.

Następnie red. Zajączek wręczył Kol. Wierczakowi pamiątkowy dyplom honorowy, którego kopię równocześnie zawieszono na ścianach Domu Polskiego.

Podajemy do wiadomości czytelników treść tego dyplomu:

DYPLOM HONOROWY

Podpisane Organizacje Narodowe w Bielsku mają zaszczyt wyrazić

KAROLOWI WIERCZAKOWI

Wiceprezesowi Stronnictwa Narodowego w uroczystym dniu 50-lecia Jego Urodzin swoje najgłębsze uznanie i szczerą wdzięczność za

pracę i poświęcenie dla sprawy narodowej, za niezłomne trwanie na posterunku — od lat najmłodszych, aż po dzień dzisiejszy, za pełną szlachetności odwagę, z jaką zawsze stwierdzał swoje narodowe przekonanie i za wierną służbę Ojczyźnie. Służbę honorową, która nie przyniosła mu orderów i materialnych korzyści, a której mimo to poświęcił życie i siły, zyskując wzamian — jeden tylko zaszczyt — niesplamiony honor własny i szacunek Rodaków.

* * *

Imieniem Narodowego Związku Robotniczego przemawiali Kol. Prezes Władysław Konior, Kol. Józef Harat, Kol. Józef Czulak, Kol. Mrowiec Józef, Kol. Antoni Kóska, przy czym wręczono Solenizantowi kwiaty i sygnet pamiątkowy.

Pan Wierczak w serdecznych słowach dziękował za okazaną Mu życzliwość, mówił o początkach swej pracy narodowej w tajnych organizacjach studenckich. Mówił raczej z humorem. Ale był to ten osobliwy rodzaj żartu, nie wielu ludziom właściwy, za którym ukrywa się najgłębsze wzruszenie.

B. poseł prof. Stanisław Rymar życzył Kol. Wierczakowi, by w najbliższej przyszłości doczekał się odrodzonej Polski naprawdę Wielkiej i Narodowej.

Program wieczoru urozmaiciło przemówienie Kol. Franciszka Krupy, oraz deklamacje Kol. Kastelika, Stefana Grabonia i Jana Pająka.

Wiara i zababon

Zdaje się, że nie będzie przesadą, jeżeli stwierdzimy, że wszyscy ludzie w coś wierzą. Chodzi tylko o to, w co? Kiedy upada wiara w ustaloną religię, zaczyna się mnożyć i szerzyć wiara w rozmaite zabobony. Dziś to widzimy. Nigdy nie było tylu praktyk spirytystycznych z wirującymi stolikami, z wywoływaniem duchów, tylu wróżów i wróżek, tylu poszukiwań przyszłości z kart, z ręki, tylu praktyk hypnotyzowania. I rzecz najciekawsza: we wszystkie te rzeczy bawią się niedowiarkowie, bezbożnicy, ludzie zwalczający religię. W Warszawie, gdzie jest zbiorowisko niedowiarków sanacyjnych, — kwitną wszystkie rodzaje magii, kabały, wiedzy tajemnej, zaklęć, wróżenia z kart, z ręki itd. Najrozmaitsze okpiświaty zjechały się tam i nie ma prawie dłuższej ulicy, przy którejby nie mieszkała jakaś osoba, głosząca, że czyta przyszłość, podaje numery loterii, które wygrają i t. p. I wszyscy ci wróże i wróżki robią świetne interesy na ludzkiej głupocie. Bo przecież każdy zrozumie, że gdyby taki wróżbita umiał naprawdę naprzód zgadnąć, na który numer loterii padnie milionowa wygrana, toby przede wszystkim sam ten los kupił. On jednak woli nie ryzykować 40 złotych, a za to ciemni ludzie (mówię: ciemni, choć to się odnosi do najwybitniejszych dygnitarzy i najwytworniejszych kobiet) składają mu setki i tysiące do szkatuły. Jest zaś tych wróżbitów

tak dużo, że gdyby wszyscy kupowali wygrywające losy, nikt już poza nimi nie wygrałby ani grosza i loterie istniałyby tylko dla wtajemniczonych wróżbitów.

Kto odrzuca wiarę w Boga i w Objawienie, nie zostawia w sobie pustki, tylko zastępuje tę wiarę inną wiarą, mianowicie wiarę w zabobon. Szoferzy, piloci, aktorki wierzą w maskoty. Są to pospolite lalki ze szmat i czasami z celuloidu, wyrabiane masowo przez żydów. Te mają ich bronić od wypadków. A są między nimi także niedowiarkowie, którzy drwią z medalików, szkaplerzy i innych poświęconych przedmiotów. Więc łachman, wyrobiony przez geszefciarza ma według ich rozumienia moc cudowną, a wizerunek Świętego, poświęcony i błogosławiony przez powołanego w tej sprawie kapłana, jest zabobonnym fetyszem.

Inni wierzą w talizmany, fabrykowane w Persji i Turcji, różne drogie kamienie, zaklęte przez derwiszów. Jeżeli ci duchowni mahometańscy mają taką cudowną moc, że noszących amulety potrafią obronić przed nieszczęściem, to Polacy, wierzący w owe amulety, powinni by w tej chwili przejść na wiarę muzułmańską, skoro tylko w niej jednej jest moc cudowna. Ale tego nie robią. Wyzwolili sie z pod nakazów katolicyzmu, jednakże nie chcą poddawać się nakazom mahometanizmu. I mimo to są pewni, że chociaż mahometanizm odrzucają, mahometańskie zaklęcie broni ich „psów niewiernych“ przed nieszczęściem.

Jeszcze inni wierzą w dni szczęśliwe i nieszczęśliwe (poniedziałek, piątek), w liczby (osławiona trzynastka), w powodzenie lub niepowodzenie, kiedy drogę zajdzie kobieta z pustemi lub pełnemi konwiami, przebiegnie kot, zwłaszcza czarny, lub zając itp. Nie zastanawia się taki głupiec, że tym samym wierzy w jakieś wyższe, nadprzyrodzone siły i to siły myślące, rozumne, a więc całkiem podobne do pojęcia Boga czy bogów. Te siły wyższe jakoś specjalnie interesują się nim — a to przecież jest tylko wykrzywieniem wiary w Opatrzność i w Anioła Stróża. Wiedzą więc te siły, że dzisiaj albo straci pieniądze, albo dostanie nosa od przełożonego, albo jego kolega powie mu impertynencję. I takimi błahostkami mają się zajmować jakieś naprawdę wyższe, nadprzyrodzone siły, skoro są wszechwiedzącymi. A muszą być bardzo potężne czy wszechmocne, skoro akurat na jego wyjście, którego minuty nie są przecież oznaczone skierują zająca z lasu, kota (najlepiej czarnego) z naprzeciwka, albo kobietę z konwią czy wiadrem. Co te biedne, opiekuńcze siły mają robić w mieście, które ma wodociągi i w którym wskutek tego służące nie chodzą po wodę do studzień. Tu im już nie poradzi ani ich wszechwiedza ani wszechmoc. Muszą się biedne ograniczyć do wyrzucenia swojego gagatka z łóżka lewą, albo prawą nogą.

A więc człowiek, odrzucający Boga, tworzy sobie jakichś bożków, którzy śledzą jego interesy pieniężne, służbowe czy inne, bo bez wia-

ry nie może się obejść. Tylko, że taka wiara jest wypaczeniem, obniżeniem, splugawieniem istotnej wiary, boć przecie siły nadprzyrodzone, które spieszą zapowiedzieć swojamu pupilowi jakieś powodzenie, a więc łapówkę niespodzianą, kolację z pijaństwem, albo rozpustę z pożądaną kobietą, nie są godne swojej nadprzyrodzoności, — swojej wszechwiedzy i swojej mocy. — Świadczy to tylko o niewymownie niskich, przyziemnych, plugawych myślach człowieka, który wierzy w tak płaskie zabobony. A takich mówi Pismo św., że „Bogiem jest brzuch jego". I jeżeli taki człowiek nie może wzbić się do wzniosłej wiary w chrześcijańskiego Boga, to trzeba powiedzieć, że jest umysłowo upośledzony, bo „jakiego Boga za wzór weźmiesz, na tego podobieństwo będziesz", a tak niskie wyobrażenie o siłach nadprzyrodzonych, godne jest chyba karmnego wieprza, a nie człowieka. Zresztą nie obrażajmy wieprza przez takie porównanie.

Niedowiarstwo religijne jest właściwie wynikiem bezmyślności, mimo, że ci którzy religii się wyrzekli, twierdzą, iż przemyśleli wszystkie nauki religijne i doszli do przekonania, że są fałszywe. Bo proszę tylko zważyć: odrzucają Boga i Opatrzność, a wierzą w los, który przecież musi myśleć, skoro im nasyła na drogę koty, zające wodziarki itd. Odrzucają nieśmiertelność duszy, a wywołują duchy przez stoliki wirujące. Skąd się te duchy wzięły. Jest to tylko nieuświadomiona drwina z religijnej wiary w Obcowanie Świętych. Odrzucają skuteczność i potrzebę modlitwy oraz błogosławieństwa i poświęcania, a wierzą w moc zaklętą amuletów, maskot itp. Na miejsce religii wprowadzają niepojęcie głupi, śmieszny, bezbrzeżnie idiotyczny zabobon. Czy to nie jest dowód najlepszy na to, że człowiek, który zwalcza religię, jest przede wszystkim głupi? I tacy właśnie ludzie mówią, że zwalczają religię w imię rozumu — ba pysznią się tym niby rozumem i przeciwników ogłaszają za głupców. Jest to zarozumiałość, do jakiej są zdolni tylko ludzie, którzy nie umieją myśleć naprawdę. Rozejrzyjcie się między nimi, a zobaczycie, że im większa głupota, tym większa zarozumiałość.

Jan Zamorski.

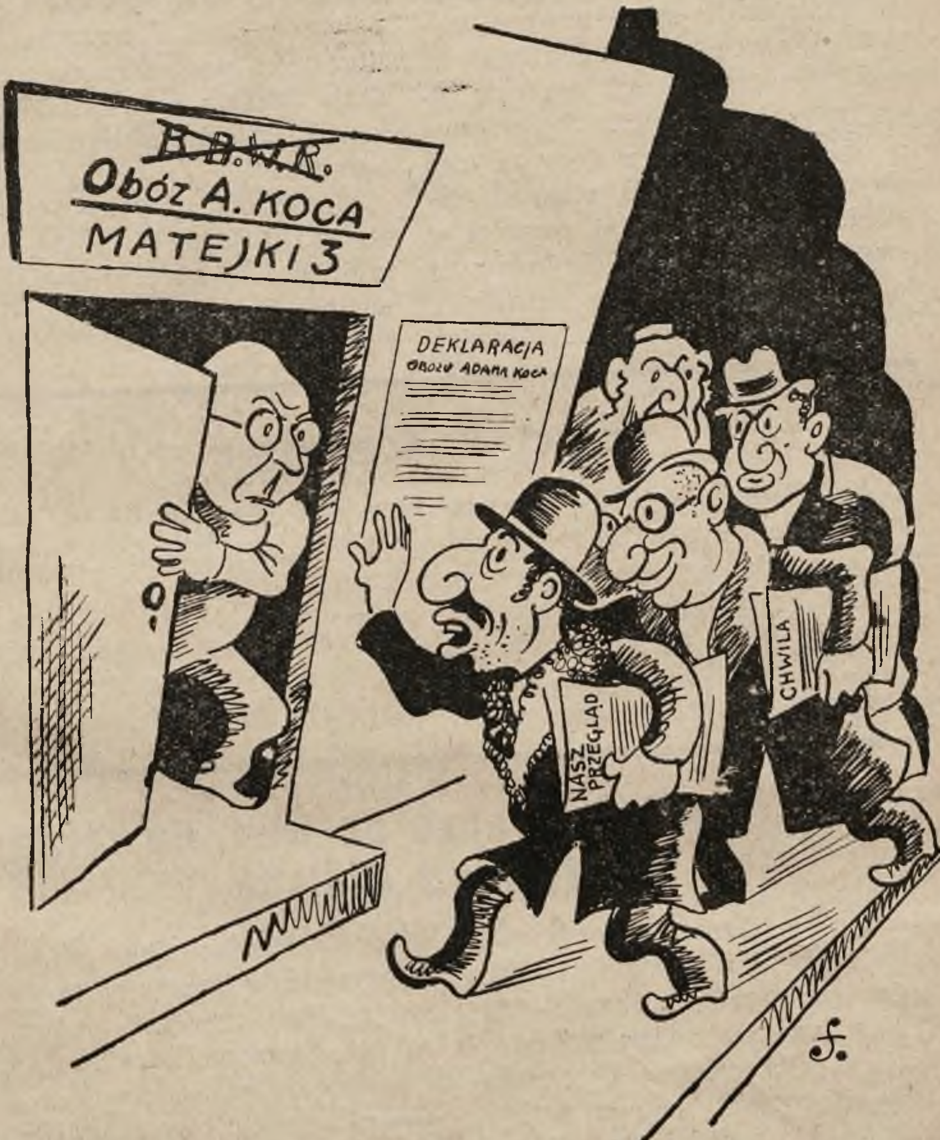
SĄD NAJWYŻSZY A MIECZYK CHROBREGO

Warszawa. Sąd Najwyższy orzekł, że noszenie mieczyka Chrobrego, jako odznaki Stronnictwa Narodowego, podpada pod sankcje karne z artykułu 6 rozporządzenia Prezydenta z dnia 2 października r. 1935, ponieważ używanie tej odznaki nie uzyskało zezwolenia. — Obojętne jest, czy używanie mieczyka Chrobrego opiera się na uchwale Stronnictwa, czy też tylko na zwyczaju.

Są, którzy Rzeczpospolitą w kieszeni chowają: rzeczono na tych, u których pospolite dobro tak daleko w cenie, jako ich własna zasięga kieszenia.

Andrzej M. Fredro
„Przysłowia mów potocznych"
XVII w.

Pan Koc przerażony



— A tych skąd się tylu wzięło?! Pamiętajcie, że zgłosić akces, to nie znaczy jeszcze być przyjętym!

My i oni

Rewelacje sejmowe p. Zakrockiego.

Poseł z Białej p. Zakrocki wygłosił dnia 18 lutego w sejmie przemówienie, którego treść jest wręcz paradoksalna.

Słowa te godne są „uwiecznienia", więc je podajemy:

„O obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej mówił p. Premier i u-

zasadniał na komisjach potrzebę jego istnienia. Ze swej strony — mówił p. Zakrocki — pragnę tylko na podstawie obserwacji dorzucić uwagę, że członkowie Stronnictwa Narodowego, powracający z tego obozu, **nie powracają stamtąd złamani, lecz raczej okrzepnięci w swych przekonaniach.** Robotę swą kontynuują, choć może ostrożniej, bogatsi w doświadczenie. Również podnoszę, że w społeczeństwie i to nawet wśród ich przeciwników politycznych wytwarza się coś **w rodzaju uznania** za ich stałość przekonań. **Jest to zjawisko bardzo niepożądane".**

Jak dla kogo Panie Pośle. Jak dla kogo. Są tacy dla których stałość przekonań i wierność dla sprawy narodowej jest zjawiskiem pożądanym.

Żyd — kelner

W świetnej książce — reportażu „Zaklęte Rewiry" kelner Worcell opowiada, jak raz jego kolega po fachu, żyd Max, rozzłoszczony na gościa, który mu zrobił słuszną uwagę, — napluł do talerza zupy i potem patrzał z zadowoleniem, jak ten gość ją zajada.

— Zemściłem się! — mówił Max promieniejąc.

Dobra przestroga dla chrześcijan by nigdy nie wstępowali do restauracyj, gdzie usługują żydzi.

List Generała Franco do Red. Edwarda Zajączka z Bielska

Imieniem Stronnictwa Narodowego w Bielsku została wysłana depesza na ręce gen. Franco z życzeniami zwycięstwa dla narodowej Hiszpanii. Obecnie gen. Franco nadesłał odpowiedź na ręce red. E. Zajączka, którą podajemy w tłumaczeniu na język polski:

Osobisty Adjutant - Sekretarz Naczelnego Wodza Armii Narodowej — Jefe del Estado.

Salamanca, 9 lutego 1937 r.

Wielmożny Pan
Edward Zajączek
Bielsko.

Wielce Szanowny Panie Mój!

Jego Ekscelencja Generał Franco potwierdzając odbiór listu z dnia 13 stycznia w imieniu partii narodowej w Bielsku, polecił mnie złożyć na ręce Szanownego Pana wyrazy najgłębszej wdzięczności za przesłane gratulacje i życzenia Hiszpańskim Narodowcom.

Ze swej strony Jego Ekscelencja przesyła wyrazy pozdrowienia Łaskawemu Panu osobiście.

(—) **Franco.**

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy TYSIĘCY POLAKÓW!

Kasy Kredytu Bezprocentowego

Coraz częściej dzisiaj słyszy się o chrześcijańskich kasach bezprocentowych. Powstają one jak grzyby po deszczu. Aktualność ich wyrosła właśnie w okresie walki gospodarczej zdrowego żywiołu narodowego z żydostwem, które w podstępny nieraz sposób opanowało niemal wszystkie dziedziny życia gospodarczego w Polsce.

Powszechny ruch do zakładania tak potrzebnych instytucyj kredytowych dla tworzenia drobnych warsztatów chrześcijańskich sprawił to, że akcja w tym kierunku znajduje coraz większe zrozumienie w kraju.

Kasy bezprocentowe to wcale nie nowość, istniały one w Polsce już w XV i XVI wieku i były organizowane przez duchowieństwo katolickie dla przeciwstawienia się lichwie żydowskiej.

Twórcą właściwie tych kas był ks. Piotr Skarga Paweski. On to pierwszy zwrócił uwagę na wielkie znaczenie tych instytucyj, sam je organizował i pomagał przy ich powstawaniu. W roku 1587 stworzył pierwszy wzór takiej kasy przy krakowskim „Bractwie Miłosierdzia Boga Rodzicy“ i nazwał ją „Komorą potrzebujących“. Za przykładem Skargi poszli i inni organizując je po całym kraju. Niepowodzenie jednak polityczne narodu polskiego, rozbiory, półtorawiekowa przeszło niewola i ogromne prześladowania, nie sprzyjały dalszemu rozwojowi tych ważnych i cennych instytucyj, które utrzymały się tylko w Małopolsce.

Sprytne żydostwo jeszcze przed wojną zrozumiało, że kasy bezprocentowe doskonale mogą służyć drobnym handlarzom, kupcom i rzemieślnikom i dlatego je organizowało — początkowo jako kredyt bezzwrotny. Żydowskie właściwie kasy kredytu bezprocentowego powstały po wojnie i miały za zadanie pomagać swym współwyznawcom w razie klęsk ekonomicznych lub też w celach konkurencyjnych z powstającymi firmami chrześcijańskimi — i rolę tą spełniają po dziś dzień.

Nie dziw przeto, że dzisiaj tak trudno ostać się i rozwinąć kupcowi chrjeścijańskiemu, bo żydowski konkurent otrzymuje specjalny fundusz z tych kas na walkę z kupiectwem chrześcijańskim. A trzeba także wiedzieć, że żydostwo zwłaszcza po wojnie światowej stworzyło w Polsce dzięki pomocy żydowskiej finansjery amerykańskiej „Centralne Towarzystwo Popierania kredytu bezprocentowego i krzewienia pracy produkcyjnej wśród ludności żydowskiej w Polsce“ t. zw. „Cekabe“, które ma za zadanie zakładania żydowskich kas bezprocentowych (a jest ich w Polsce jak podaje prasa około 5.000), prócz tego prowadzi specjalne biuro ekonomiczno - statystyczne, które gromadzi materiał o gospodarczym położeniu żydów w poszczególnych ośrodkach, jak również rejestruje wszelkie przejawy chrześcijańskiej konkurencji. Nadto prowadzi bezpłatne kursy, tworzy bezprocentowy kredyt dla średnich warsztatów

żydowskich itp.

Nie ma więc czemu się dziwić, że żydostwo zrobiło olbrzymie postępy w ostatnich czasach w kierunku opanowania handlu i rzemiosła, bo kredyt bezprocentowy jest rzeczą tak doniosłą w dzisiejszych czasach, że bez większego wysiłku potrafi przełamać wszystkie przeszkody i pokonać wszelką konkurencję.

Dziś więc w okresie walki jaka toczy się o zupełne wyeliminowanie żydów z handlu, rzemiosła itp. — Samo życie wymaga zakładania chrześcijańskich kas bezprocentowych. Akcja ta rozszerza się bez przerwy a ruch założycielski ogarnia cały kraj.

Czynnikiem hamującym ich rozwój jest zbyt długo trwająca rejestracja przez władze administracyjne. Jest to więc strata czasu, która czyni krzywdę ubogiej ludności, korzystającej z dobroczynnej działalności kas bezprocentowych.

Jedna z takich kas, która na zatwierdzenie statutu czekała aż dziewięć miesięcy jest Bielska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa, która mieści się przy ul. Woj. Grażyńskiego 40. Dziś jednak dzięki pracy i wysiłkom członków założycieli została zrealizowana i będzie służyć zubożałej ludności chrześcijańskiej, a zarazem przyczyni się do rozwoju naszego życia gospodarczego.

Chcąc jednak zaspokoić ogromne potrzeby rzesz bezrobotnych — pragnących założyć własny warsztat pracy, potrzeba dużo kapitału. Zarząd jednak Stowarzyszenia wierzy, że praca jego znajdzie należyte zrozumienie wśród tych, którym nie są obojętne cierpienia bliźnich a także losy społeczeństwa i przyszłość narodu.

Dlatego to dzisiaj w okresie walki gospodarczej z żywiołem nam obcym i wrogim — jakim są żydzi, powinniśmy bez namysłu zapisywać na członków chrześcijańskich kas bezprocentowych — gdzie płacąc groszową składkę miesięczną pomożemy niejednemu z naszych braci — dając mu możność wegetacji, a przy tym rozszerzymy własność polskiego posiadania. Swoją niezłomną wolą zwycięskiej walki przyspieszymy jutro Wielkiej Polski.

W Bielsku, dnia 11 kwietnia 37.

Franciszek Krupa.

Lud i inteligencja!

MŁODZI I STARZY!

(Na marginesie ks. J. G. „My Nowe Pokolenie".)

Po przeczytaniu recenzji p. pr. Zamorskiego na temat książki p. t. „My, nowe pokolenie!" Jędrzeja Gertycha odniosłem wrażenie, jak bym znalazł się w rodzinie pełnej nieporozumień. Bo też p. pr. Zamorski w sposób nie dość objektywny ocenia dzisiejsze stosunki społeczne. Przypomina nam dawne czasy, o współczesnej rzeczywistoci nie wiele się dowiadujemy, a przynajmniej, jeżeli chodzi o lud. Inteligencja jest scharakteryzowana ze strony najgorszej, subjektywnie, nie rzeczowo, ale na swój sposób fachowo, bo są podkreślone jej cechy jedynie ujemne, jak np. lizuństwo, dono-

sicielstwo, tarzenie się wobec wyższych i t. p., a o jej zaletach chociaż uprzywilejowanych, nie ma ani wspomnienia. Zamilcza p. Zamorski o tym, że inteligencja jako warstwa oświecona daje temu ludowi „najkulturalniejszemu" to co posiada, to zn. dobre i złe strony oświaty, kultury, cywilizacji, że utrzymuje stały kontakt z zagranicą, gdy chodzi o literaturę, sztukę, muzykę, że dotrzymuje kroku zachodniej Europie w postępie kulturalnym i cywilizacyjnym. — Lud w większości swej jest stale masą bierną, od czasu do czasu zapalającą się słomianym zapałem walki o poprawę swego bytu. Jeżeli chodzi o kulturę na wsi, to według słów p. pr. Zamorskiego, kultura ta upodobała sobie przeważnie lud, w którym jest największy procent rodzin prawdziwie chrześcijańskich. Oby tylko ten stan rzeczy nadal pozostał, to nie miałbym żadnych obaw co do losów naszej Ojczyzny. Lecz niestety — trzeba stwierdzić, że na wsi polskiej pojawiają się już nie oznaki, ale co gorsza fakty i to b. często zdemoralizowania, zdziczenia, pierwotnego i bezkonkurencyjnego zacofaństwa. Bieda jest na wsi, a wiadomo, że człowiek, którego gniecie nędza, głód oraz własna niemoc, podatny jest najbardziej na ponętne podszepty różnego kalibru wywrotowców, szubrawców i demagogów. Tego się należy obawiać, by lud w tym najtrudniejszym dla siebie okresie przejściowym, a wielce niebezpiecznym nie załamał się duchowo, nie popadł w moralną depresję i nie poddał się ślepemu losowi. A czy żyje lud, Tęsknotą za dawnymi, lepszymi czasami, uprzedzeniami do innych warstw narodu narzuconymi mu przez niesumiennych przewódców, nienawiścią klasową, nadzieją bliskiego przewrotu w układzie społecznym.

Jeżeli p. pr. Zamorski zarzuca inteligencji, że nie wiele nauczył się lud od niej, ale raczej uronił przez wpływ tej warstwy to co miał rodzimego, to w tym najzupełniej się godzę, jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że to odnosiło się do stosunków przedwojennych łącznie z chaosem Polski odrodzonej, którego główną przyczyną było i jest, że decydującą rolę w polskim życiu odgrywają ludzie szkół przedwojennych, którzy nie umieją czy nie chcą rozgraniczyć siebie i swych interesów od spraw publicznych.

Inteligencja ta w świetle uwag pr. Zamorskiego stała na niskim poziomie moralnym, nie płaciła weksli, nie dotrzymywała zobowiązań.

Wiadomo, że wieś szła i idzie śladem miasta, a w pochodzie tym zostawała i zostaje spóźniona o dobre kilkanaście lat. To co było modne u inteligencji przed 10, 15 laty, teraz dopiero przyjęło się na wsi. Nie dziw więc, że lud jest w końcowym stadium naśladownictwa inteligencji przed- i wojennej. Współczesne pokolenie warstwy oświeconej jest właśnie całkiem inne od poprzednich, wychowywanych i żyjących w dobrobycie materialnym, o kalectwie duchowym niewolnej epoki.

Różnica ta zaznacza się w sprzeczności poglądów i pojęć na życie, stare jest konserwatywne w tych dziedzinach, które można określić jako ujemne dla współczesnej Polski jeżeli chodzi o etykę pojedyńczego człowieka, jak również etykę, panującą w życiu publicznym, młode pokolenie natomiast jest przynajmniej w większości postępowe niemal we wszystkich przejawach życia w znaczeniu dodatnim wolne od naleciałości niewolniczych, pierwiastków przeszłości: z tego powodu pokolenie stare jest en gros kulą u nogi Polski współczesnej opóźniającej i wzbraniającej młodej generacji branie odpowiedzialności za losy Polski. To co powiedziałem o pokoleniu, które boi się dopuszczać młodych do prac kierowniczych nad zmianą oblicza współczesnej Polski, nie należy rozumieć jako brak poszanowania dla siwych włosów, jako nieschylenie czoła nad taką sumą pracy, poświęcenia w dziele odbudowy Ojczyzny, lecz jako wyraz krzyku rzeczywistości, która domaga się młodych, świeżych sił, głów otwartych,

serc czystych, dusz szczerych, bezkompromisowych. — My nowe pokolenie wychowane w atmosferze ideałów narodowych, w atmosferze mitu Wielkiej Narodowej Polski, chcemy mieć w naszych geograficznych politycznie wychowany i zorganizowany naród — rdzennie polski, katolicki,— chcemy by zapanowała wzajemna harmonia i życzliwość między ludem i inteligentem, mieszczaninem a urzędnikiem i kupcem, — chcemy utrzymania nieskażonej tradycji rodzinnej, — chcemy udostępnienia cywilizacji i oświaty najszerszym warstwom narodu, wytworzenia pędu w warstwach narodu do wiedzy zawodowej i ogólnej.

My zdajemy sobie sprawę z wagi naszego posłannictwa narodowego dla tego żądamy, by pokolenie starsze doceniło to również, by pomogło nam materialnie i moralnie, by nam służyło radami, a nie jak dotychczas się dzieje, wydziedziczało nas z tych dóbr, które zdobyliśmy sami, łącząc ten dorobek z dorobkiem tych cichych olbrzymich pracowników narodowych, odsuniętych dzisiaj od wpływu na życie dzisiejszej Polski.

Adam Mastalski
Brzesko (krakowskie).

Humor polityczny

Członek „Obozu".

— Czy pan już należy do Obozu? zapytano skromnego człowieka.

— Och, aż 14 razy! Jako rezerwista, jako członek ochotniczej straży ogniowej, jako mieszkaniec miasta, jako członek klubu sportowego „W zęby go", jako bywalec opery, jako palacz papierosów, jako urzędnik, jako radioamator, jako...

— O Boże, to pan chyba całą duszą wkłada w swe nowe obowiązki?

— Kiedy widzi pan, ja osobiście należę do opozycji."

„*Obrona Ludu*"

Wykład o ustroju Polski.

— Otóż, kochani akademicy — rzecze profesor nauk politycznych — siedliska i zakresy władzy w Polsce, układają się następująco:

Na szczycie siedzi pan Prezydent Rzeczypospolitej ze słowami na ustach:

— Ja was prowadzę.

Tuż pod panem prezydentem siedzą ministrowie i mówią:

— My wami rządzimy.

Pod ministrami siedzi ciało profesorskie i nauczycielskie i woła:

— My was nauczamy.

Niżej widzicie wojsko, które mówi o sobie:

— My was bronimy.

Dalej macie policję, z ust której słyszycie słowa:

— My was strzeżemy.

Pod tym są aktorzy i muzycy. Ci mówią:

— My was rozweselamy.

Patrzcie dalej, a ujrzycie niżej dziedziców i włościan, z ust których wychodzą słowa:

— My was żywimy.

Niżej macie fabrykantów i rzemieślników i słyszycie od nich to zdanie:

— My was odziewamy i życie wam ułatwiamy.

Zaś na samym dole widziecie Urzędy Skarbowe, Podatkowo - Komunalne i Ubezpieczalniowe i słyszycie z ich ust, co następuje:

— A my was wszystkich łupimy bez litości do siódmej skóry na wieki wieków, amen. „*Mucha*"

Laik marzy o filozofii

(Dokończenie)

Similis simili gaudet. Upodobnianie się jest zasadniczym prawem siły i przyczyną ruchu, a rachunek prawdopodobieństwa czy raczej przybliżoności jest jedynym wyrazem t. zw. praw przyrody. Scisłość matematyczna, dziedzina logiki, to jest twór innego swiata, to są macki ducha, wysunięte ku wirowisku materii.

Gdy przyjmiemy każdą inną pracząstkę materii, to wtedy sprawa materii nie przedstawia się banalnie jakoby przesypywanie piasku przez sito liczb, bawienie się inteligencji liczydełkiem pracząsteczek, lecz wystąpi wspaniała rozmaitość materii i odsłoni się wreszcie jej istota, złożona z kształtu i treści, czyli materia jako był określony i nie, forma i pramateria, fale pramaterii i pramateria lita, forma jako wyraz pramterii i pramateria, w sobie nieuchwytna bez formy.

Zniknie również niepokojące zagadnienie próżni, którą w coraz bardziej przerażających rozmiarach odkrywają nasi uczeni. Zabezpieczy to nawet biednych materialistów przed zamienieniem (w teorii) całej materii w — próżnię, jak do tego stale się zbliżają.

Również zagadnienie czasu dozna wyjaśnienia przez to stałe formowanie się materii, dążenie do wyrazu i stworzenia podobnych skupionek, następstwo przekształceń, zjawisk będzie czasem.

Zwolennicy jednej materii otrzymają ją litą, ale wyrażoną przez formy, żadna z drugą się nie pokrywające.

Dawne przyjęcie fabryczne seryjnych cegiełek materii nie zatamowało, być może, rozwoju nauk mechanicznych, zaciemniło jednak umysły do tego stopnia, że nie mogły rozumieć jedynej, prawdziwej filozofji, którą tak wspaniale za Arystotelesem rozwinął św. Tomasz z Akino, sprowadził barbarzyństwo i zacofanie materializmu, determinizmu, „postępu“, komunizmu i całego tego śmietnika „izmów“ ostatnich wieków.

Trzeba więc wrócić do różnorodności, rozmaitości pracząstek materii, a porzucić myślową formę — prasę do wygniatania jednakowych pracząstek materii. W koło Macieju klepać stale to samo może tylko głupiec. Materia w złożonych formacjach nie wykazuje głupoty, nie można więc przypisywać jej — mechanicznej głupoty w pracząstkach.

St. Kr.

Dopomóżcie zagrożonej w swym bycie polskiej młodzieży akademickiej!

Dopomóżcie dzieciom chłopa, robotnika, rzemieślnika i zubożałego inteligenta polskiego, sięgającym po światło nauki.

Złóżcie jeszcze raz dowody zrozumienia dla potrzeb społecznych, wpłacając choć drobne sumy na konto P. K. O. „Bratniej Pomocy“ SSSUP. nr. 200-499.

KSIĘGARNIA „KRESY"
(A. WOLANIN)
BIELSKO, Jagielońska 5

POLECA w wielkim wyborze: książki szkolne, powieściowe historyczne i naukowe, Pamiętniki, albumy na fotografje. Kartki z widokami i amatorskie. Kałamarze na biurka: marmurowe, bronzowe i szklane. Wszelkie przybory — kancelaryjne, gry towarzyskie. —

Obsługa solidna. — Ceny nader umiarkowane.

SZKŁO! LUSTRA - RAMY
najtańsze ceny u firmy
F. Mleczko i J. Pernerstorfer
BIELSKO, Zamkowa 4

Obramowanie obrazów i najtańsza sprzedaż
szkła, porcelany, lamp i obrazów
HUGONA BUDILLA
w BIAŁEJ ul. Główna 30

KSIĘGARNIA
JÓZEFA JURCZYKA
w Białej, ul. Główna 29

Posiada zawsze na składzie: Książki dla młodzieży, powieści różnych autorów, sztuki teatralne, książki pedagogiczne, rolnicze, gospodarskie, lekarskie i techniczne, książki do nabożeństwa — wszelkie przybory kancelaryjne, do pisania, rysowania, malowania i szkolne.

Wielki wybór! Ceny umiarkowane!

Polska i Katolicka Fabryka Sukna
Kazimierza
Macherdzińskiego
BIAŁA-BIELSKO, Nad Niwką 39

Poleca: PIERWSZORZĘDNE MATERIAŁY, dla wlb. Duchowieństwa, Zakładów, Związków i Stowarzyszeń, poza tym na ubrania wizytowe, sportowe oraz na MUNDURKI SZKOLNE

Materiały dostarcza się wyłącznie firmom chrześcijańskim

Prosimy żądać ofert.

Pierwszy — Śląski — Dom Sportowy
Wszystkie przybory do sportu LETNIEGO i ZIMOWEGO,
— do turystyki i lekkoatletyki. — Narty! Sanki! —

NAJWIĘKSZY WYBÓR! Obsługa przez fachowców.

PIERWSZORZĘDNE JAKOŚCI! Ceny stałe i tanie.

JAN PROCHASKA
Bielsko, Jagiellońska 1 - 3

Cena numeru 10 groszy.
Prenumerata roczna 1.— zł; półroczna 0.60 zł; kwartalna 0,30 zł.
Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181194.

Cena ogłoszeń:
Strona 120 zł — ½ strony 60 zł — ¼ strony 30 zł — $^1/_8$ strony 15 zł — $^1/_{16}$ strony — 10 zł, w tekście 100% drożej.

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Wydawca i Red. Nacz.: Edward Zajączek. Red. Odp.: Franciszek Pyclik

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu, św. Marcin 63. Tel. 22-40